

**ROCZNIK**  
**TOWARZYSTWA NAUKOWEGO**  
**KRAKOWSKIEGO**

**Z UNIWERSYTETEM JAGIELLOŃSKIM**

**POŁĄCZONEGO.**

**POCZET NOWY**



**(Ogólnego Zbioru Tom XVI).**

**INSTYTUT**  
**BADAŃ LITERACKICH PAN**  
**BIBLIOTEKA**  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 79  
Tel. 26-68-63

---

**KRAKÓW**

**W DRUKARNI UNIWERSYTECKIEJ.**

**1841.**

ROZCIĄK

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO



Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.



Instytut  
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-530 Warszawa, ul. Nowy Świat 73  
Tel. 26-82-83

7909

1811

## II. O GRZEGORZU z SANOKA

NAPISAE

*Michał Wiszniewski*

NN. WW. I FIL. DR.

**DZIEKAN I PROFESSOR**

WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO W UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM.

**M**iędzy kilku znakomitemi ludźmi, których Polska w XV wieku wydała, słusznie GRZEGORZA z SANOKA umieścić możemy. Poeta, historyk i filozof słynie jeszcze dotąd, choć pisma jego zaginęły.— Grzegórz z Sanoka dowcipem, przeźroczytym rozsądkiem, jasnym rzeczy pojmowaniem, odbija od rozumów XV wieku scholastyką stłumionych. Jest on szczególniejszým w tym wieku zjawieniem: wyższy nad uczone czasu swego przesady, nie wprzężony od młodu w żelazne scholastyki jarzmo, o wielu rzeczach tak zdrowo sądził, jak najświetlejsi XVIII wieku mężowie. Dyalektykę która w Akademii Krakowskiej była głównym uczących się i uczonych zatrudnieniem, marzeniem czuwających nazwał, radził kształcić rozum i duszę młodych poezją i wymową, pisać książki

elementarne, używać lekarstw roślinnych i t. p. Urodził się w jakiegoś wiosce w Sanockim, niedaleko źródeł Sannu, i od tego zapewne Sanockim był nazwany (1). Początkowe nauki brał w jakimś miasteczku, do którego się przeniósł wraz z ojcem; nie mogąc znieść jego dziwactw, w dwunastym roku puścił się na włóczęgę, i błąkał od jednego miasta do drugiego, aż przybył do Krakowa. Tu się był trochę zatrzymał, lecz widząc że w Krakowie wszyscy mówią po niemiecku, poszedł do Niemiec aż za Elbę, i tak się w język niemiecki wprawił, iż go brano za rodowitego Niemca. Piętnaście lat na wędrownym strawił. W ówczas ile sam już dobrze poduczony, po różnych miastach uczył (2), albo księgi dla młodzieży przepisywał; pisał bowiem bardzo pięknie, a nawet każde pismo zręcznie naśladować potrafił. Miał wrodzoną zdatność i upodobanie w muzyce, której prędko się wyuczał, głos bardzo dźwięczny i miły, co mu w wielu miejscach pożytecznym bywało; bo kogo nauką nie zadziwił, tego sobie ujmował śpiewaniem. W Krakowie muzyka mu najwięcej do pokierowania się pomogła; bo gdy w ówczas w Akademii Krakowskiej Teologią z zaniedbaniem innych umiejętności, wyłącznie zajmowano się, dał się najprzód poznać biegłością w muzyce, której do wspaniałości i ozdoby obrządków kościelnych potrzeby-

(1) Kromer powiada, że się urodził w Sanoku, – a umarł nagle. Sub hujus anni (1477) principium Gregorius Archiepis. Leopold. vir in studiis humanitatis et bonarum litterarum non mediocriter versatus, verum libidinosus, cum sanus apud Rohatinum degeret, in cubiculo pronus distensis manibus mortuus repertus est, cujus vitam Philippus Callimachus Florentinus descripsisse dicitur L. XXVIII.

(2) Litterario ludo praefuit mówi Kallimach.

wano. Łatwo więc utrzymywał się z kunsztu w ówczas ulubionego. Lecz w krótkce w nowe ludzi zadziwienie wprawił, gdy począł wykładać publicznie Pasterki Wirgiliusza, których imię, równie jak autora dotąd w Polsce nie znano. Tłumami więc młodzież do niego garnęła się. Powtarzając jednogłośnie, iż teraz dopiero zajaśniało im światło, przy którym przecież na prawdziwą natrafia drogę, gdy piérwój zabłąkani na bezdrożnej ściészce, prędzej im zestarzec się, niż jakiegoś owocu długiéj pracy doczekać się przyszło. On więc piérwszy otarł rdzę i pleśń którą *nowsi Grammatycy* umysły młodzieży przyćmili; i piérwszy naukę literatury starożytnéj do Krakowa wprowadził, co mu taką zjednało wziętość: iż go r. 1433 w czasie dziekaństwa Magistra Jana z Dąbrowy mianowano Bakałarzem, a r. 1439 Magistrem Nauk wyzwolonych <sup>(3)</sup> lubo jeszcze nie umiał scholastycznój Filozofii. Jakoż i potém zajmował się tylko Retoryką i Poezyą, do których go wrodzona chęć wiodła. Ukończywszy Bukoliki zabierał się do Georgik, gdy go Pan z Tarnowa wezwał do wychowania swych synów. Tam dopiero począł pisać wiérsze; dla dziada i stryja uczniów swoich napisał nagrobki rzecz jeszcze w ówczas w Polsce rzadko widziana; co więc tak wszystkim przypa-dło do myśli, iż po śmierci Władysława Jagiełły, Panowie do napisania nagrobku temu Królowi, Grzegorza uprosili. W kilka miesięcy tęskniąc sobie za Krakowem, namówił Tarnowskiego, aby go tam wraz z synami odesłał, gdzie w społeczeństwie ludzi uczonych, i przy

(3) Recensio Promotorum rękopism Bib. Uniwersyt. Krakow. pod E. E. 11. 7, i połowy XVI wieku.



zbiorach ksiąg, prędkiej i łatwiej nauki brać mogą. Z Tarnowskiemi bywając u Królewiczów Władysława i Kazimierza, z pięknego pisania poznany, później dla rozumu i przyjemnych obyczajów przyjaźń ich pozyskał.

Doktor Jan Dombrówka, swoje komentarze nad Kadłubkiem, jemu do przejrzenia dawał; wszyscy rady jego zasięgali, gdy szło o wyrozumienie jakiego trudnego miejsca w autorze świeżo sprowadzonym. Między rękopismami które Grzegorzowi znoszono, zdarzyły się Plautta komedye; tego dowcip trafny tak mu się podobał, iż dobrze w niego wczytawszy się, sam podobne komedye pisać rozpoczął. Mając nadzieję zyskania probostwa wielickiego (4), dla poświęcenia się na xiędza pojechał do Bononii, a potem do Florencyi, gdzie bawił wygnany z Rzymu Eugeniusz IV. Tam go dla pięknego głosu, do orkiestry Papieżkiej koniecznie zaciągnąć chciano. Za powrotem otrzymawszy probostwo wielickie, począł dom i wieś niedbałością poprzednika zniszczoną podnosić, przykładnem życiem i słowem stawiać godny wzór naśladowania dla swoich owieczek. Z tamtąd dojeżdżał często do bliskiego Krakowa. Tymczasem Władysław Król Polski, po śmierci Albrychta r. 1439 na tron węgierski wezwany, pamiętając na dawną z Grzegorzem zażyłość, zachęcony sławą jego cnoty i poczciwości, chciał go mieć przy swoim boku za poradcę w rzeczach świeckich i sumienia; jakoż w krótkce Grzegórz miał porę okazania swojej zręczności i rozumu, bo gdy część Panów przy

(4) Kallimach powiada *in salinis*. W dyplomacie z r. 1105. (Szczygielski *Tinecio* p. 138.) znajduje się nazwisko — *Magnum sal*, rozumiem że to znaczy Wieliczka.

Królowej Elżbiecie się opowiadała, i Ładysława pogrobowca Węgrowie koronowali, Grzegorz wymyślił sposoby zapobieżenia wojnie domowej; a r. 1443 był z Królem Władysławem na pierwszej potrzebie z Turkami, którzy porażeni nad rzeką Morawą w Serwii, a drugi raz pod górami Macedońskimi, zawarli pokój na lat dziesięć. Tu Turcy domagali się, a Kardynał Julian namawiał, aby Król na eucharystyi przysięgę składał; oparł się temu Grzegorz żarliwie, za zbrodnię poczytując, aby tajemnice Religii Katolickiej w obec niewiernych odbywać się miały; słowo królewskie mówił dostateczną zawartą umowy powinno być rękojmią, byłoby to z ujmą powagi Królewskiej, gdyby słowa jego wiary nie miały; nawet od ludzi prywatnych nikt tego rodzaju przysięgi nie wymaga, i wręcz oświadczył, iż porzuci obóz taką zbrodnią skalany. Obraziło to do żywego Kardynała, iż się znalazł ktoś w obozie, tak śmiało z przeciwnym występujący zdaniem, i w krótko z powziętą ku Grzegorzowi nienawiścią jawnie wybuchnął, bo gdy niebawnie Króla do odnowienia wojny namawiać począł, i od przysięgi uwalniał, a Grzegorz temu najmocniej opierał się, już nie mógł w sobie Kardynał gniewu zataić, lecz Grzegorza głośno fanatykiem, grubijaninem nazywał, nieświadomym spraw boskich i ludzkich być mienił, nakoniec wrogiem Religii, i przeszkodą do zgładzenia bezbożnych. Groził mu nawet więzieniem, lecz to wszystko nie zatrwożyło Grzegorza, który wręcz utrzymywał: iż jeźli wchodzić w umowy z niewiernymi nie godziło się, zawarte atoli święcie dotrzymać potrzeba; że Bóg zdradzie błogosławić nie będzie, widząc atoli, iż wszyscy zerwanie

świeżo zawartego przymierza doradzali, pod pozorem, iż z niewiernymi umowy były nie ważne, że i Król nawet do tego nakłaniał się, uchylił się z obozu. W ówczas Kardynał powagą (jak mówił stolicy apostolskiej) Króla od przysięgi uwolnił. W nadziei więc iż znaczna z Włoch na morzu przeciw Turkom stanie potęga, że Włosi i Grecy Turków przez Dardanelle nie przepuszczą, złama-no dane słowo właśnie w ten czas, kiedy znaczna część wojska po zawarciu pokoju rozeszła się, a na nowe zaciągi i czasu i zasobów nie było, a nawet sami Włosi i Grecy Turków za pieniądze z Azji do Europy przewozili. Tymczasem Grzegorz na rozkaz Króla, i naleganie przyjaciół, wrócił do dawnych obowiązków. Władysław zebrawszy co mógł wojska i Krzyżowców, przepawił się przez Bałkan do Tracji. Zaszła nieszczęsna bitwa pod Warną dnia 11 Listopada 1444 w której waleczny Król, za cudzą zbrodnię i nierostropność życie poświęcił — Stał na początku bitwy Grzegorz z innymi księżami na pobliskim wzgórzu, lecz gdy widział uciekających, i Króla w największym niebezpieczeństwie, napróżno nieo-rężnych księży do obrony osoby Królewskiej zachęcał, sam chciał się rzucić pośród walczących, nie dla ocalaenia Króla, lecz aby przynajmniej wraz z nim chwaleb-ną zakończyć śmiercią. Lecz w krótko wśród pierzcha-jącego na wszystkie strony wojska, i Króla z widoku stracił. — W tém i otaczające go osoby duchowne umy-kać poczęły. Grzegorz jak zwykle bywa w zamieszaniu, pierwszą co się nastęczyła puściwszy się drogą, nie daleko bojowiska spotkał Kardynała, który nagi, odarty z odzienia i krwią obryzgany, leżąc ostatniego wyzywał

ducha; temu objężdżając go w koło rzekł Grzegorz „tobie zaiste samemu tak ginąć należało, coś stolicę apostolską krzywoprzysiężcą mianował i uczynił. — Lecz już karę odnosisz, a przed Bogiem nie za słowa, lecz za chęci odpowiesz“ — Cofający się z niedobitkami Jan Huniad, który podobnie jak Grzegorz temu krzywoprzysięstwu przeciwił się a zład Grzegorza szacował, zabrał go na swój statek, i na drugi brzeg Dunaju wysadził, a sam lękając się w kraju rozruchów, pobiegł najprzód, aby wieść samą uprzędzić. Tymczasem Grzegorz lękał się wracać do ojczyzny, po tak wielkiem narodowém nieszczęściu, gdzie Król, archiwa koronne, i czoło rycerstwa polskiego zginęło. Obawiał się wreszcie, aby Polakom jego przytomność poniesioną klęskę na pamięć nie przywodziła, a szczególniej Królowej, która jemu mianowicie objężdżającego Króla całość była poruczyła. Postanowił więc cokolwiek przyzostać się na Węgrzech póki czas, albo rozum, lub jaki nadzwyczajny wypadek świeżego nieukoi żalu — Wkrótce Huniad poruczył mu wychowanie synów swoich Władysława i Macieja (ostatni był później Królem Węgierskim) jako mężowi, który już Królewiców Polskich piastował. Tymczasem Jan Gara Waradiński Biskup, tak sobie Grzegorza upodobał, iż poradziwszy Huniadowi, aby synów rodakowi raczej poruczył, Grzegorza zabrał do siebie; przy zdarzonej sposobności Kanonikiem Katedry swojej uczynił, do wszystkich spraw, i naukowych zabaw przypuścił, nawet z nim mieszkanie podzielał. Grzegorz zwyczajną sobie zręcznością Kanoników względy i przyjaźń zyskać potrafił, zmarłych pamięć mową, i nagrobkiem uczcił. A Biskupa

tak sobie ujął, iż tenże później wydalenie się Grzegorza za największą niepomyślność dla siebie poczytał. Prócz niego Włoch *Paulus Wergerius* i Cypryjczyk *Filip Podachaterus*, u tegóż Biskupa przytułek znaleźli — Z tymi podobny umysł, i jednaka miłość nauk, Grzegorza węzłem przyjaźni złączyła — Wergeryusz wymową celował, Grzegorz wierszem i prozą obu wyzywał na wyścigi uczone, a sędzią ich bywał Biskup. Tak trawiąc nauczonych rozmowach, zaprawnych dowcipem, przyjemne na dworze Biskupa życie pędzili. Tymczasem gdy o długo nieprzytomnym Grzegorzem w Polsce rozumiano, że gdzieś zginąć musiał, Król Kazimierz Jagiellończyk, brat rodzony i następca poległego pod Warną Władysław, oddał jego probostwo w Wieliczce innemu. Obeszło to wielce Grzegorza, który to probostwo dar pierwszy raz uśmiechającej się do niego fortuny, swoją prawdziwą ojczyznę nazywał, ztąd nieusłuchając rady Biskupa Gary, który go do przyjęcia obowiązków przy bogatszym w Węgrzech probostwie namawiał, do ojczyzny wybierał się; Biskup Gara chcąc go zniewolić do powrotu, a może zasłonić od pocisków zazdrości, która go za doznawane u dworu polskiego względy ścigała, wyrobił iż mu poruczono niektóre do Króla Polskiego sprawy. Tak więc po kilku leciech niebytności, gdy go wszyscy za umarłego mieli, zjawił się niespodzianie w Krakowie w postaci wysłannika, do załatwienia poruczonych sobie spraw węgierskich, co mu podziwienie wszystkich, i szacunek wielu zjednało. Szczególniej Król, i Królowa matka, o bracie i synie pilnie wypytywać się jęli; wielu albowiem uciekłszy z pod Warny, dla pokrycia swojej

sromoty powiadało: iż wraz z Królem cofnęli się, że Władysław nie zginął, ale wśród jakiegoś narodu się kryje, snąc dla wstydu z poniesionej klęski, którą złamaniu przysięgi przypisywano. Nie przeczył temu Grzegórz, nie chcąc rozdziierać zasłony, pod którą wielu hańbę swą kryło, wreszcie mniemał: iż bezpieczniej aby matka od nieprzytomnego z czasem odwykła, niż zabitego opłakiwała. Tymczasem chodząc około poruczonych sobie spraw węgierskich, starał się o odzyskanie wielickiego probostwa. Pojechał właśnie za Królem do Torunia, gdy nadeszła wieść o śmierci Arcybiskupa Lwowskiego *Jana Odrowąża*, który z kapitułą swoją miał mocne zatargi i w kłątwie umarł. Matka Królewska, i Rada do czterech kandydatów piątego Grzegorza przydała, choć się temu *Zbigniew Oleśnicki* przeciwiał, bo go dla cudzoziemskich obyczajów nie lubił. Przyzwolił na to *Kazimierz*, lecz Grzegórz długo się wzbraniał; nakoniec zdawszy sprawę z czynności swoich w Polsce Węgrom przez posła w roku 1451 wyswięcony przez Kardynała Oleśnickiego <sup>(5)</sup>, wybrał się do Lwowa, gdzie wprawdzie z radością był przyjęty, ale znalazł mało xięży, kanoników rozpędzonych, dochodów prawie żadnych; począł więc żałować świetniejszego na Węgrach położenia, i dane sobie Arcybiskupstwo opuścić zamysłał.— Lecz ożywiony nadzieją, kanoników z wygnania przywołał, zmarłych miejsca obsadził, i zabrał się do budowania kościoła, dochody kościoła, karność i porządek

(5) 1451. Magister Gregorius de Sanok in Leopoliensem Archiepiscopum promotus, per Sbigneum Cardinalem et Ep. Cracovien. consecratur. Długosz L. XI p. 65.

przywrócił. Sam doludu kazania miał, a płynna jego wymowa, piękny głos, pełna dostojności postać, wielką mu u ludu powagę i poszanowanie jednały, tak iż się do niego tłumami zbierano. Wsparty hojnemi składcami, kilka wsi zakupił, do opustoszałych dawnych mieszkańców sprowadził, stawy kopał, koło rzeki *Dambriolus* miasteczko założył, które napełniwszy mieszkańcem, zamkiem obwarował, i murem i ořeżem przeciwko napadom Tatarów przekopskich zabezpieczył, straż miejską postanowił, prawa im nadał, każdego radą i pieniędzmi wspierał — W czasie najazdu Tatarów w r. 1474 sam mieszczanom serca dodawał, mury i miejsca mniej bezpieczne obchodząc, ořeża i pocisków dosyłał, i taką pilnością to miasto od nabiegłych Tatarów obronił <sup>(6)</sup>. Polubiwszy sobie to miejsce, rzadko do Lwowa dojeżdżał, i prędko wracał. Chcąc się oddać spokojności, wsie oddał w zarząd włódkarzom, nigdy od nich liczby nie żądając, w domu atoli bardzo był gospodarny i oszczędny. Spokojne ustronie w dojrzałym wieku nadewszystko ceniąc, ofiarowanego Arcybiskupstwa Pragskiego nie przyjął — Siedział samotnie w Dunajowie, cudzoziemców, a szczególnie Włochów, chętniej jak rodaków do społeczeństwa kieliszka, biesiad i poufałości przypuszczając, gorliwie ich wspierał. — Żył jednakże w ścisłej przyjaźni z Sędziwojem Czechelem, Janem Długoszem i Kallimachem którego z Węgier do Polski spro-

(6) Gregorius Leopoliensis Ecclesiae Antistes, se ipsum et suos nonnullos mercatores, qui a facie Tartarorum diffugerant, in oppido suo et arce episcopali Dunajów aegre tutatus est. Dług. L. XIII, p. 515.

wadził, i któremu do łask Kazimierza Jagiellończyka drogę utorował. Czasem tylko w ważnych sprawach do Króla pisywał, wreszcie nie bywał u dworu i w Senacie, gdy mu zdrowe i śmiałe rady żadnego owocu, a wielu nieprzyjaźń ściągnęły. Władysława na Króla Czechom posyłać, i miasta pruskie od mistrza pruskiego odpadłe, przyjmować w opiekę nie radził; lecz gdy się względem wojny z tego powodu z Krzyżakami naradzano, a wielu próżnemi tylko rozwodziło się słowy, Grzegorz śmiało się ozwał: iż Król nie może rozpoczynać wojny, póki mu rozdane i rozszarpane pierwój dobra Koronne Panowie nie zwróca. I to mu najwięcej narobiło nieprzyjaciół; bo już za Kazimierza Panowie polscy i na podatki niechętnie, i z wielką trudnością pozwalali, a dobra koronne w różnych czasach, i pod różnemi pozorami posiadłszy, przywiedli go do takiego ubóstwa, iż Kazimierz Jagiellończyk częstokroć osobistych potrzeb czém uspokoić nie miał. To więc otwarte zdanie Grzegorza nieubłaganych mu narobiło nieprzyjaciół. Wreszcie w domu oszczędny, w pokoju jego osobliwszy panował nieład — sam miód gotował, w chorobie leczył się sam ziołami, nigdy lekarzy nie wzywając, bez książki *de viribus herbarum*, z domu nie wyjeżdżał, znużony jego umysł odświeżał się po gniewie — Był bardzo wysokiego wzrostu, udatnej postaci, czerstwy na twarzy, włosy i brodę miał gęstą, oczy bardzo żywe i jasne, i do późnej starości szkieł nie używał, brwi podniesione i gęste, nos gruby, wielką siłę w rękę. Nogi cienkie, rzadko wszelako kija w podeszłym wieku używał. W starości czerstwy, nikomu nie był ciężarem, i

mało pomocy od drugich potrzebywał. Dwadzieścia i sześć lat był Arcybiskupem Lwowskim, jeszcze w r. 1454 grób dla siebie zbudował<sup>(7)</sup>; zszedł z tego świata w Kąkolnicy, Długosz powiada iż w swoim miasteczku Rohatynie 29 Stycznia 1479 r. <sup>(8)</sup>.

Zdaje się że w młodości służył w wojsku <sup>(9)</sup>. Był z Kazimiérzem Jagiellończykiem pod Wrocławiem <sup>(10)</sup>,

(7) Skrobiszewski. *Vitae Archiep. Leopoliensium*. Leop. 1628.

(8) *Friese la Métropole de Léopol*. k. 38. Długosz a za nim Kromer powiadają, że umarł 1477 roku, lecz Skrobiszewski, a za nim Friese, Rzepnicki i Niesiecki utrzymują: iż dopiero umarł r. 1479. A lubo Długosz któremu król Kazimiérz we trzy niemal lata po śmierci Grzegorza z Sanoka Arcybiskupstwo Lwowskie ofiarował, mógł zapewne dobrze rok jego śmierci wiedzieć, wszelako znajdujący się w katedrze Lwowskiej ołtarz, który Grzegórz z Sanoka dał zbudować, jak starodawny napis świadczy w r. 1478, rok śmierci przez Długosza podany w wątpliwości podaje. Długosz o nim powiada pod r. 1477: „vir doctrinae singularis, et in studiis humanitatis apprime eruditus, cum annos prope triginta in pontificatu exegisset, et notabiliter coemptis aliquod villis, consensu Regio obtento, Archiepiscopatum Leopoliensem auxisset, apud oppidum Rohatyn suae ditionis agens, nullumque dolorem sentiens, in crucis modum in cubiculo suo, in terram facie tenus prostratus, inconfessus et inviaticatus, ex animis repertus est, et Leopolim exinde reductus, in sua Leopoliensi ecclesia sepultus. Vir musis amicissimus, et tam in prosa Perica, quam carmine, caeterisque studiis, in declamationibus quoque ad populum, memorabilis. Cujus vita a *Philippo Callimacho*, Italo Florentino egregie descripta est. Vacuitque sedes Leopoliensis ecclesiae annis plus quam duobus. Morbone incertum est, extinctus, an veneno a foeminis propinato, in quas intemperate se agebat.“ Długosz L. XIII p. 554.

(9) *Militiae nomen dedit. Miechovita L. IV. cap. 56. Callimachus de rebus gestis Vladislai Polon. atque Hungar.*

(10) *Fuit post in Castris Casimiri Vladislai fratris, ad Vratislaviam; ubi Gabrieli Agriensi Episcopo nostris segnitie his verbis reprobanti:*  
*Bruma venit, nix alba ruit, migrate Poloni,*  
*O fugite ad proprios, algida turba lares etc.*

pisał więcej wierszem niż prozą, lecz wszystkie prawie jego pisma zaginęły (11).

Nieobałamucony w młodości Filozofią scholastyczną, znał dobrze jej przywary i szkodliwość. „Nikt z ludzi mówił Grzegórz, tak się zupełnie siebie nie wyrzekł, jak ci którzy się całkiem poświęcili obronie zdań cudzych, zwłaszcza Arystotelesa, na którego obronę już tyle napisano, iż dziwną wydaje się rzeczą, aby dotychczas ludzie nie domyślili się że wiele musi być fałszywego w tych zdaniach, kiedy na ich obronę i utrzymanie tylu podpór potrzeba. Bo co jest prawdziwego samo się trzyma, i łatwiej do naszego trafia przekonania, jak to co dopiero rozumowaniem zatwierdzać się potrzebuje. W rzeczy zaś tylko na mniemaniu opartej, tylko przez próżność popieraną wierzyc, równie było nie rozsądnie, jak budować bez podwalin.“ W tém zdaniu o Filozofii scholastycznej Grzegórz z Sanoka ma uderzające z Bakonem Werulamskim podobieństwo, dla ciekawości i potwierdzenia tego, umieszczam dwa następujące wyjątki:

### Bakon

*Videntur nobis homines,  
nec opes nec vires suas bene  
nosse, verum de illis majora*

### Grzegórz z Sanoka

*Nullos autem magis sui  
ipsius oblitos esse, quam qui  
nihil per se inveniendo in a-*

respondit Gregorius:

*Garrula lingua tace, nec sensu, nec ratione  
Ulla vales, tantum verba pudenda vomis etc.*

(11) Historyą jego przywłaszczył sobie Kallimach. Jeszcze w zeszłym wieku widział Załuski w Archiwum Kapituły Lwowskiej, jego *orationes, epistolae et carmina seculi XV exitu, parvis foliis exaratas*. Janociana III, 272.

*quam par est, de his minora credere. Ita fit ut aut artes receptas insanis pretiis aestimantes, nil amplius quaerant; aut se ipsos plus aequo contemnent, vires suas in levioribus consumant in iis, quae ad summam rei faciant, non experianturi.*

*Philosophia contra et scientiae intellectuales, statuarum more adorantur et celebrantur, sed non promoventur. Quin etiam in primo nonnunquam authore maxime vigent et deinceps degenerant. Nam postquam homines dedititii facti sunt et in unius sententiam, tanquam pedarii senatores coierunt, scientiis ipsis amplitudinem non addunt, sed in certis authoribus ornandis et stipandis servili officio funguntur.*

*liorum opinionibus tuendis occupati essent, maximeque Aristotelis, pro cujus sententiis conservandis tot jam volumina repleta dicebat, ut mirum videri queat, non intelligi ab hominibus plerumque falsa esse illis in traditionibus quae ut conservarentur, tot adminiculis egere. Quandoquidem ea quae vera sunt, in natura per se subsistunt, efficaciusque cognitioni nostrae se ingerunt, quam quae argumentis sint confirmanda. Illis vero quae in opinione sitae sunt, neque innituntur, nisi vanitati alicujus dubii promissi, tanquam satis probatum esset, tam stultum plane assentiri, quam sine fundamentis aedificare.*

Starożytna Filozofia nie była mu nieznaną, zapewne ile o niej z pism Cycerona wyczytał; bo po grecku nie umiał. W Filozofii moralnej trzymał się Stoików, wreszcie nie odrzucał zdania Epikura. Mało cenił pisma przeciw niemu wydane; próżno albowiem mówił zadawa-

li sobie pracę, jakby albo Epikura zdania koniecznie rozumowi się przeciwowały, albo jak gdyby obok jego zdania i inne ostać się nie mogły; a jednakże rzecz się ma zupełnie inaczej; bo jeżeli przypuścimy że dusza jest śmiertelną, wtenczas żadnego przeciw niemu dowodu nie znajdziemy; jeżeli zaś utrzymujemy że jest nieśmiertelną, na ówczas nie ma co zbijać jego zdanie, dosyć usunąć z uwagi, jak rzecz zupełnie nam obcą. Dla tego nie należy go potępiać, bo cóż komu do tego, jak on o tém trzymał; bo jako ciało różni się od duszy, tak się różnią dowody ich bytności, i niepodobną jest, aby tak rozmaitej natury istot koniec i cel był jednakowy. Słowem Epikur zastanawiał się nad ciałem, inni nad duszą<sup>(12)</sup>. Kallimach piszący żywot Grzegorza jeszcze za jego życia, dochował nam wiele myśli, zdań i powtarzanek, w których się wyższe oświecenie, zdrowy i wolny od przesądów

(12) Ipse quoties a Theologia vel legendo, vel disputando descivisset et ad Philosophiam opiniones se convertisset in hisque Ethicae subsunt Stoicos amplexabat. In physicis rationibus et hisque finem spectant Epicurum praeferebat, ex illis vero quae ad confutandas ejus viri opiniones conscripta sunt, admodum pauca comprobabat, quinimo vanos censebat, omnes qui ea in re aut fuissent, aut essent occupati, quasi aut facile factu sit, quod ejus inventa rationi adversarentur, aut necessarium, tanquam stantibus ejus rationibus caeterorum stare non possit; cum longe se aliter utrumque habeat: nam posita mortalitate animorum, ait contra Epicurum efficax dici aut inveniri; illa vero negata, non tam confutari sententias ipsius quam de medio tolli et submoventi, tanquam aliud agentes et diversi instituti. Et proinde neque in suo proposito reprehendi illum posse, neque ad alienum pertinere quae senserit, ut enim animus corpusque distant in se, sic utriusque rationes differre, et minime possibile esse ut diversae naturae finis atque institutum idem sit; Epicuro autem corpus caeteris curae animum fuisse. Callimach. *Vita Gregorii.*

rozum i dowcip Grzegorza maluje. Jedna myśl jego, od niechcienia rzucona, zawiera nasiona wielkich prawd które dopiero praca czterech po nim wieków rozwinęła, i wyjawiała ludziom. Takim wyprzedzaniem swego wieku przypomina Werulamskiego Bakona. I tak Dyalektykę ówczesną, na dwa wieki przed Bakonem *marzeniem czuwających*, a Grammatykę Alexandra labiryntem nazywał, do którego wpuszczeni nie pewnym krokiem własne zacięrajac ślady, zestarzejają się, nim wyjście sobie znajdą. Czytanie Poetów za tak potrzebne dla duszy młodego poczytywał, jak pokarm dla ciała; a tych co się do innych nauk brali, niewczytawszy się w poetów, porównywał do człowieka, który minąwszy otwarte wrota, przez mur do miasta wleść usiłuje. Że łatwiej przez Poezyą do innych dojść wiadomości, jak obeznanemu z naukami do Poezyi. Że należałoby napisać książki, z którychby wszyscy jednym torem nauczali drugich, i uczyli się<sup>(13)</sup>.

Ze wszystkich nauk medycynę najwięcej cenił, i jak drugą naturę czcić kazał; bo pierwsza tylko rodzi, a druga zachowuje. Teologii kazał wierzyć, ale rozumować o niej nie radził. O Astrologii i historyi kraju swojego zdrowsze od poprzedników i następców swoich miał zdanie. Zawsze z upodobaniem księgi czytywał: zajmował się historią i poezją, z Filozofii etykę tylko lubił — czasem też i Teologii nieco czasu poświęcał, więcej z obowiązku niż z upodobania. Utrzymywał (podobnie jak w na-

(13) Ille discerebat de scribendis libris, ex quibus uniformiter ubique Magistri docerent, discipuli discerent, tych słów nie masz w rękopiśmie Kallimacha, znajdującym się w Bibliotece Akademii Krakowskiej.

szych czasach Bentham) iż prawa nie opierają się na sprawiedliwości, lecz na pożytku, lub co ludzie za pożyteczne sądzą; bo gdyby na sprawiedliwości, to gdy sprawiedliwość wszędzie i zawsze jest jedna, zawsze z rozumem zgodna, tak iż nie do niej dodać nic z niej ująć nie można, więc wszędzie i zawsze jedna byłaby sprawiedliwość, co wszakże zupełnie ma się inaczej. Bo o tej samej zbrodni różne narody mają całe inne mniemanie, u jednych złodziejstwo jest karane, u drugich chwalone. Lecz i jedno miasto w różnych czasach odmienne stanowi prawa, codziennie téż stanowią nowe prawa, i znoszą dawne. Co wszystko pokazuje: iż w stanowieniu niemniej na sprawiedliwość, jak na czas okoliczności, miejsca, stan obywateli względ mamy, dla tego prawa pożytecznymi a nie zaś sprawiedliwymi nazywać należy. Mówca więcęć godzien szacunku jak prawnik utrzymywał, bo mówca choćby praw nie było o sprawiedliwości i słuszności rozprawiać, i do postanowienia nakłonić może; prawnik gdyby obalono prawa, tyle ludziom przyniesie pożytku, co lekarz bez lekarstw.

Naganiał zbytnie utrudzenie rozwodów, chwalać ustawy kościoła greckiego o odżenieniu się; bo mówił, nie można poczytywać za złączonych od Boga, między którymi nie masz miłości.

Do utrzymania i ocalenia Rzeczypospolitej mawiał, więcęć znajduje się sił w rozumie niż w ciele. Z nauk te najprzód i najpilniej uczyć się, i uczyć polecał, które są do utrzymania królestwa potrzebne.

Zaiste w tych zdaniach więcęć jest Filozofii żyjącej, czerstwiej, własnorodnej, ze wspólnego rodowi ludzkiemu

zdrojowiska płynącej, jak w komentarzach nad księgami *priorum et posteriorum* i *perihermenias* Arystotelesa. Wrodzonego dowcipu jego wyskoki pamiętkę zachował nam Kallimach. Niewdzięcznika przyrównywał do morza, które pochłaniając wodę słodką, ze wszystkich źródeł i rzeka nigdy cierpkiego smaku nie traci. Ludzi zaś świątłych bez wymowy, do lutni strón niemającej — Nieprzystojne mowy, ludzi za trefnisiów uchodzić pragnących nazywał: *pokarmem rozpusty*, a łakomego sędziego *kłeską na ubogich*. Gadatliwój matki synalkowi, który do znudzenia mało mówił, i z trudnością na jego odpowiadał pytania, rzekł Grzegórz; *w matce widzę twój język zostawiłeś*. — Widząc człowieka, który przez piąństwo majątek utracił, roznoszącego wodę po mieście, rzekł: *gdybyś był mógł wodę znosić, niebyłbyś jej roznosił*. Komuś wychwalającemu piękność swój żony, rzekł, *Nie chwal, bo gdy ci uwierzą, będziesz żałował żeś nie pojął brzydkiej*. Widząc zabiérającego się do stanu duchownego syna kmiecego, rzekł: *Woli czytać agendę, niż orać grzędę*. Gdy mu przyganiano nieochędóstwo w odzieniu, odpowiedział: *Łatwiej oczyścić suknię niż duszę*. Oszczercę kulawego temi upominał słowy: *Raczej ci na język, niż na nogi ochromić należało*. Proces sądowy (ówczesny) przywilejem na rabowanie wśród izby sądowej nazywał. — Słyszając kogoś utrzymującego, iż Bóg dla tego cnotliwych przeciwnościami nawiedza, aby się utwierdzili w cnocie, odpowiedział: *Źle jak widzę o Bogu trzymasz, rozumiejąc iż nie lepszych do wzmocnienia duszy używa środków, jak szermierz do wzmocnienia ciała*. Twierzącemu że nieszczęście po-

trzebne jest, bo pole popisu enocie otwiera: rzekł: Wątpisz więc iż Bóg jest zawsze cnotliwy, dla tego iż ciągłego doznaje szczęścia? Gdy się dziwiono jakim sposobem rodzice tak sprzecznych skłonności synów (mowa ta o bracie Grzegorza, który był najgorszych obyczajów) mieć mogli, odpowiedział, ażaliż nie widzieliście iż na téj samej szypułce rośnie róża i ciernie?

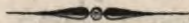
Niegdyś szlachectwo mawiał było nagrodą cnoty osobistój lub przodków, dziś bogactwa (14). Piękność stósownie do dobrego lub złego serca, albo jest ozdoba, albo kleska.

Gdy go się Greczyn Podachatero pytał coby było w Polsce najtańszego, odpowiedział, że *napoje*; a gdy go znowu odgadnął coby było najdroższego, znowu odpowiedział *napoje*: a gdy go prosił aby mu to jaśniej wytłumaczyć zechciał, odpowiedział: bo w Polsce kupują napoje za wszystkie majątek, a piją jakby wodę ze wszystkich wytryskującą źródła.

Gdyby Grzegórz z Sanoka z tak światłym zdaniem, nie w prywatnych z Włochami rozmowach, lecz na piśmie był wystąpił, te myśli na powszechny pożytek, jako mogące oczyścić rozum scholastyką obałamucony, z gorliwością obywatelską rozszerzał, cierpliwie z błędem i uprzedzeniem walczył, byłby zapewne nie mało do rozkrzewienia lepszego smaku, przytłumienia Filozofii scholastycznej w Akademii Krakowskiej, do sprostowania wyobrażeń i zdań, do oczyszczenia rozumów ze rdzy przesądów przyczynił się; — byłby może skłonił nie jednego

(14) Nobilitatem quondam, vel a sua, vel a majorum virtute hominibus contigisse, nunc vero a divitiis provenire.

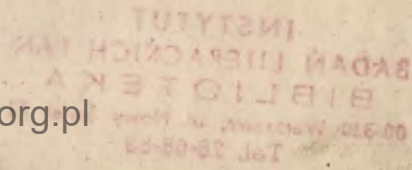
z uczonych do myślenia o własnych siłach; a Polska literatura co się szczydzi Kopernikiem, byłaby była miała swego Bakona jeszcze w XV wieku. Lecz ten mąż światłem wiek swój wyprzedzający, ganił pokątnie, co z dachów opowiadać należało, ukrywał światło, i chował go pod garncem; zbyteczna miłość spokojności i ustronia stłumiła w nim te nasiona wielkich prawd, które rozumowi jego zabłysły, które dziwią w mezu XV wieku, czynią zaszczyt jego rozumowi, lecz potępiają serce i obywatelstwo; cnotliwy człowiek usiłowałby był rozkrzewić między rodakami te prawdy, i wybiegające z brzegów przekonanie przelać w ich serca. Imię jego i wiek nie tyłkoby w Polskiej Literaturze zasłyneło, ale górujący rozum tylko przy dobrém sercu, i duszy szlachetnej wielkie ludziom przynosi pożytki.



# REJESTR ROZPRAW

**w Tomie I, ogólnego zbioru Tomie XVI zamkniętych.**

	Stronnica.
I. Rzut oka na stan ogólny Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego; począwszy od zawiązania się jego w roku 1816, aż do końca roku 1839. — Rzecz czytana na posiedzeniu publicznem w dniu 25 Lutego 1840 r. przez JÓZEFA BRODOWICZA Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Prezesa Towarzystwa Nauk. Krak. . . . .	1.
II. O GRZEGORZU z SANOKA, napisał MICHAŁ WISZNIEWSKI NN. WW. i Fil. Dr. Dziekan i Professor Wydziału filozoficznego w Uniwersytecie Jagiellońskim . . . . .	33.
III. Rozprawa o początku, wzroście i obecnym stanie Ekonomii politycznej, przez FERDYNANDA KOJSIEWICZA O. P. D. Professora Nauk Administracyjnych w Uniwersytecie Jagiellońskim na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego, w Amfiteatrze Nowodworskim d. 28 Lutego 1833 r. czytana . . . . .	53.
IV. O zapatrzeniu się brzemiennych niewiast. — Rzecz czytana na posiedzeniu prywatnem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego, dnia 14 Kwietnia 1834 r. przez FELIXA TROJAŃSKIEGO Med. Dra, Członka czynnego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego . . . . .	99.
V. O duchu Mitologii Greków i Rzymian. — Rozprawa przez KAJETANA TROJAŃSKIEGO NN. WW. i Fil. Dra, Dziekana i Professora Wydziału filozoficznego w Uniwersytecie Jagiellońskim, na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego czytana . . . . .	120.
VI. Obraz obserwacyj meteorologicznych w r. 1840 w Obserwatorium astronomicznem krakowskiem robionych, podany przez MAXYMILIANA WEISSE Dyrektora tegoż Obserwatorium i Professora Matematyki w Uniwersytecie Jagiellońskim . . . . .	133.
VII. Obraz obserwacyj meteorologicznych w roku 1839 w obserwatorium astronomicznem krakowskiem robionych, podany przez MAXYMILIANA WEISSE Dyrektora tegoż Obserwatorium i Professora Matematyki w Uniwersytecie Jagiell. . . . .	151.
VIII. Rys życia i prac naukowych ś. p. STANISŁAWA DE BOHUSZ SIESTRZENCEWICZA Arcybiskupa Mohilewskiego, Metropo-	



- lity Kościołów Rzymsko-Katolickich w Rosyi, wielu orderów Kawalera i wielu uczonych Towarzystw honorowego Członka; skróślony i przedstawiony na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Nauk. Krak. z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego d. 27 Maja 1839 r. przez JX. FR. STACHOWSKIEGO K. K. K. Profesora przy tymże Uniwersytecie 166.
- IX. O Kometach w ogólności, a w szczególności o Komecie HALLEJA.— Rozprawa czytana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Naukowego Krakowskiego przez J. K. STECZKOWSKIEGO Dra Filozofii, Adjunkta przy Obserwatorium astronomiczném i Członka tegoż Towarzystwa, dnia 18 Października 1834 r. . . . . 182.
- X. O syenitach i dyorytach w okolicach Cieszyna.— Rozprawa na posiedzeniu prywatném Towarzystwa Naukowego Krakowskiego czytana przez LUDWIKA ZEISZNERA NN. WW. i Fil. Dra, Członka czynnego tegoż Towarzystwa . . . . 213.
- XI. Pomiarы barometryczne Karpat w roku 1840 przez LUDWIKA ZEISZNERA NN. WW. i Fil. Dra, Członka czynnego Tow. Nauk. Krak. wykonane i na posiedzeniu prywatném tegoż Towarzystwa przedstawione . . . . . 222.
- XII. O pomiarach barometrycznych w kopalni Wielickiej.— Rzecz na posiedzeniu prywatném Tow. Nauk. Krak. przez LUDWIKA ZEISZNERA NN. WW. i Fil. Dra odczytana . . . . . 234.
- XIII. O podwyższeniu się temperatury w głębiach kopalni Wielickiej; na posiedzeniu prywatném Tow. Nauk. Krak. odczytał LUDWIK ZEISZNER NN. WW. i Fil. Dr. . . . . 239.
- XIV. O zasługach MIKOŁAJA KOPERNIKA w Astronomii; na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Naukowego Krakowskiego dnia 14 Lutego 1834 r. czytał KAROL HUBE Rektor Uniwersytetu i Prezes tegoż Towarzystwa . . . . . 245.
- XV. Rozprawa o różnicy jaka zachodzi między prawem przyrodzonym a nadaném w teoryi umów, przez JÓZEFA EMANUELA JANKOWSKIEGO NN. WW. Fil. i O. P. D. Profesora Filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim, na posiedzeniu prywatném Towarzystwa Naukowego Krakowskiego czytana . . 266.
- XVI. Pomniki do dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zebrane przez JÓZEFA MUCZKOWSKIEGO Profesora i Bibliotekarza 285.
- XVII. Statut Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego . . . . . 379.